Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze sobota 3 grudnia 1904 Nr. 278

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

W ruchu konstytucyjnym w Rosyi jest do zanotowania kilka znamiennych faktów. Jednym z takich faktów jest doniesienie pism berlińskich, że Pobiedonoscew, prokurator synodu, najwyższy dostojnik kościelny w Rosyi, zwołał 45 dygnitarzy kościelnych na naradę, na której uchwalono zwrócić się do cara z prośbą przeciw wszelkim zamiarom konstytucyjnym. Koło Pobiedonoscewa, który jest reprezentantem najwsteczniejszej reakcyi, złym duchem Rosyi, kupi się wszystko, co jest za reakcyą, co uznaje jedynie knut i samodzierżstwo.

Że nie należy zbytnio ufać obecnemu „kursowi liberalnemu“ w Rosyi, za tem świadczy fakt, iż nowo powstały organ profesorów rosyjskich „Nasza żyźń“, za liberalizm swój już został ukarany zabronieniem sprzedaży detailicznej.

Znamiennym jest także fakt, iż w jednem z prowincyonalnych miast w Rosyi odbył się na zaproszenie finlandzkiej partyi oporu czynnego zjazd przedstawicieli rozmaitych grup opozycyjnych i rewolucyjnych, działających w państwie cara. Celem zjazdu było omówienie sprawy łącznej działalności wszystkich tych organizacyi. Na zaproszonych 19 grup w zjeździe wzięli jednak udział zaledwie przedstawiciele 8 grup, między niemi rosyjska socyalistyczna partya rewolucyjna, polska partya socyalistyczna i, co wywołać musi zdziwienie, polska Liga narodowa i inne.

Punktem wyjścia narad zjazdu była zasada, iż obecna chwila życia politycznego w Rosyi jest momentem bankructwa rządu. Wobec tego koordynacya wszelkich sił postępowych jest kwestyą palącą. — Uchwalono deklaracyę, w której wszystkie partye żądają:

1) Zniesienia samowładztwa; odwołania wszystkich zarządzeń, naruszających prawa konstytucyjne Finlandyi.

2) zastąpienia ustroju samowładczego przez wolny system demokratyczny na podstawie powszechnego głosowania, równouprawnienia narodowości etc.

Jak zaznaczyliśmy, udział „Ligi narodowej“ wywoływać musi zdziwienie, zwłaszcza, że w rezolucyach zjazdu ani słowem nie wspomniano o Polsce i prawach narodu polskiego — ale wyraźnie zaznaczono żądanie Finlandyi. Zdaje się, że Liga weszła w to towarzystwo — jak Piłat w *credo*.

Z pola wojny.

Drobiazgi wojenne.

Niemirowicz-Danczenko pisze: Japończycy są niezmordowani w wynalazczości. Obecnie zaprowadzili przy swych posterunkach psy strażnicze; psy czujniej od ludzi pełnią służbę strażniczą i na długich sznurach węszą po równinie. Ale nasi ochotnicy i z niemi umieją sobie radzić; rzucony we właściwym czasie kawałek wieprzowiny robi swoje. Podczas ostatnich ataków Japończycy krzyczeli nie „banzaj“, lecz „ula“ zamiast „hura“, a nocą puszczali rakiety, chcąc wywołać u nas popłoch.

Widziałem dziś kawalerzystów japońskich wziętych do niewoli w zachodnim oddziale. Ubrani są znośnie: każdy ma na sobie po dwa ciepłe kaftaniki, rajtuzy letnie, otuleni w długie, żółte sukienne płaszcze bez podszewki, ale z kołnierzami futrzanymi; przy mnie, przed odesłaniem ich na tyły, dano im chińskie kapoty watowane; jeńcy wyglądają wesoło, są bardzo uprzejmi, dawnego fanatyzmu niema



Okropności wojny: Szyldwach rosyjski z fortu Erlungszan strzałami z karabinu odpędza stado zgłodniałych psów, rzucających się na trupy.

w nich ani śladu. Na propozycyę powrotu do swoich, odpowiedzieli odmownie, na wszystkie prawie pytania tłómaczą się tem że nie wiedzą, lub nie rozumieją, ale moje wrażenie osobiste było takie, że to nie nasze szczere „nie mogę wiedzieć“, — tu się czuło, że ci ludzie rozumieją.

...Dziś zdarzył się bardzo charakterystyczny epizod; po jednej z dawniejszych bitew ochotnicy nasi zauważyli na skraju wioski Nanganza, zajętej przez nieprzyjaciela, postać żołnierza rosyjskiego w pełnym rynsztunku, siedzącego nieruchomo. Przypuszczano, że jest to ranny; usiłowano go zabrać, lecz Japończycy nie pozwalali się zbliżać, prażąc naszych ogniem. Po paru dniach kapitan Kotłubaj z kilkoma ochotnikami podkradł się do owej postaci która, jak się okazało, była trupem naszego żołnierza. Kotłubaj przy pomocy ochotników wyniósł trupa, lecz morderczy ogień Japończyków zmusił ich do porzucenia trupa na odległości 50 sążni od poprzedniego miejsca. Nazajutrz trup był na swojem miejscu. Widocznie Japończycy spekulowali na uczuciach naszego żołnierza i używali trupa na przynętę, przypuszczając, że Rosyanie nie zostawią zwłok swego rodaka. I dopiero dzisiaj porucznik Adolfi z trzema ochotnikami podkradł się w nocy do Nanganzy i porwał trupa. Japończycy strzelali, lecz bez powodzenia. Ciało, które już było w wysokim stopniu rozkładu, złożono do ziemi z honorami wojskowymi.

Nowożytne granaty ręczne.

Stosując ręczne granaty wybuchające, osiągnęli Rosyanie podczas odpierania szalonych ataków japońskich rezultaty bardzo poważne. Rosyanie używają tej, przez długi czas zapomnianej broni nie tylko w defenzywie, ale i w ataku. Niedawno jeszcze udało się saperom rosyjskim właśnie za pomocą tych granatów wypędzić Japończyków ze świeżo zdobytego fortu. Saperzy przyczołgali się do fortu i nagle rzucili granaty swoje do jego wnętrza. Eksplodujące pociski wyrządziły między Japończykami takie spustoszenie, że przerażeni niespodzianym i nieprzewidzianym atakiem, uciekli.

Napełnianie granatów ręcznych materyałem wybuchowym, podobnym do melinitu, podniosło znacznie wartość bojową tych pocisków. Dawniejsze granaty ręczne były wypełniane zwyczajnym czarnym prochem. Granat ręczny jest okrągły, wielkości kuli kręglowej, wewnątrz napełniony materyałem wybuchowym, który zapala się za pomocą bardzo ciekawego zapału. Zapał ten urządzony jest w ten sposób: W dziurze w granacie jest umieszczona rurka drewniana, w której znajduje się łatwo zapalny lont. Lont ten obwinięty jest drutem kol zastym, który odwija się przy silniejszem pociągnięciu, a przez tarcie zapala lont, który znowu powoduje eksplozyę materyału, wypełniającego granat. Zewnętrzny koniec owego druta, zagięty w kółko, umocowany jest do sznura, który żołnierz, ciskający granaty, ma przywiązany do ramienia prawej ręki. Samo rzucenie granatu odbywa się w zwykły sposób. — Granat ciska się prawą ręką, którą potem potrzeba trzymać wyprostowaną, aby nie pociągnąć ku sobie sznurka, bo wówczas granat upadłby za blizko rzucającego. Zwykła odległość, na jaką rzuca się granaty, wynosi 20 metrów. Przy pewnej jednak wprawie można je rzucać aż na 50 metrów. Czas, jakiego potrzeba na rzucenie granatu, obliczono przeciętnie na $3^1/_2$ sekundy.

Niewolnictwo
pośród małych Słowaków.

Niejednokrotnie zwracała prasa uwagę na małych druciarczyków, sprzedających po ulicach łapki na myszy i różne blaszane towary. Nazywają ich u nas „góralami“ lub „słowakami“, a są to w rzeczywistości dzieci słowackie, sprzedane przez ubogich rodziców handlarzom wielkomiejskim, którzy małych chłopców traktują jak niewolników. Któż podczas mroźnych nocy nie widział tych malców obdartych, błagających o kilka groszy jałmużny? Nie wolno im wrócić do domu, dopóki nie utargują pewnej, z góry przepisanej sumy pieniędzy. A ponieważ w zimie handel źle idzie dzieciakom, więc żebrzą po ludniejszych ulicach. Cóż mają robić?! Gdy bez pieniędzy wrócić się ośmielą, czeka ich bat i nocleg w sieni na mrozie.

Zresztą nietylko u nas, lecz niemal we wszystkich wielkich miastach Europy skarży się prasa na to niewolnictwo nowożytne. Wszędzie słowackie dzieci włóczą się po ulicach, wszędzie błagają o litość przechodniów, wszędzie ich los jest równie okrutny. Są to widma głodu i nędzy, są to ofiary jaknajokrutniejszego wyzysku. Policya już niejednokrotnie zabierała się energicznie do niesumiennych handlarzów, prowadzących targ temi dziećmi, ale niezmiernie rzadko udawało się zebrać takie dowody ich winy, aby położyć kres wstrętnemu rzemiosłu. Przed kilku dniami jednak władze berlińskie zrewidowały kilkanaście jaskiń niewolnictwa i przy tej sposobności udało się zdemaskować głównych przedsiębiorców ohydnego przemysłu. Oto co w tej sprawie pisze „Berliner Tageblat“.

„Najgorszy był niejaki Kubaczek, Węgier naturalizowany, który utrzymywał dwie kwatery dla małych Słowaków. Dozór nad dziećmi pełniło kilku „majstrów“ i „kasyerów“. Kubaczek był w stałych stosunkach z jakąś pośredniczką w Trenczynie, w najuboższej okolicy Węgier. Pośredniczka ta obiecywała rodzicom chłopców 60—80 K rocznie, jako honoraryum i pełne utrzymanie dla ich dzieci. Oczywiście ubodzy ludzie chętnie przyjmowali oferty nęcące, a handlarka posyłała małych Słowaków w partyach złożonych z 10—12 głów, do Berlina, gdzie czekało ich najprzykrzejsze rozczarowanie. Z dworca odprowadzano dzieci słowackie do kwater, czyli ohydnych dziur piwnicznych, gdzie w małych izbach spało po 20 chłopców. Za łóżka służyły im stare pudła od przewozu jaj; trzech lub czterech druciarczyków spało w każdem pudle na słomie w części przegniłej. Rano o godz. 4 kazano im wstawać. Potem małym chłopcom,

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

127

Morgan zatrzymał się dla poinformowania się.

— Czy ona zawsze bredzi nieprzytomnie?

— Tak jest. Służba mi to powiedziała. Nie wchodziłem do jej pokoju... nie znam jej wcale.

— Tak, tak, mam dla niej przyjaźń, pochodzącą jeszcze z dawniejszych stosunków i chciałbym szczerze przywrócić jej możliwie jak najprędzej dawniejsze zdrowie. W ten sposób, jak to już mówiłem panu, proponuję obwinąć ją w jej przykrycia, znieść ją do powozu i odwieźć ją do mnie.

— Do pana?

— Tak jest, tu mogę nad chorymi czuwać podług mego upodobania. Jeśli stan jej dość dobry — natychmiast pójdę na górę upewnić się o tem — wówczas nic nie stanie na przeszkodzie, abym ją odwiózł jeszcze dziś po południu. To pozwoli panu zamknąć dom, kiedy tylko pan zechcesz.

Doktor udał się do pokoju dozorczyni Mawning.

Spoczywała ona spokojnie w łóżku, ręce jej ułożone były na kołdrze, palcami machinalnie skubała tkaninę.

Morgan nie poddawał się wrażeniu tych ruchów, uważanych zwykle, jako przesłanki śmierci. Oczy mniej mające połysku, brak prawie zupełny gorączki, zapowiadały blizki powrót do przytomności.

Dozorczyni była straszliwie wychudła i osłabiona, lecz siły życiowe wcale nie były podkopane. Mózg miał wkrótce podjąć dawną, swą czynność — a wówczas mogło niebezpieczeństwo na nowo dla niego urosnąć.

Natychmiast doktor zaczął grać swoją rolę. Chwycił ją za puls, badał go niedługo i okazał wielkie zadziwienie, iż widzi chorą w tak złym stanie; potem zakończył swoje zdanie, umyślnie strachem napełniając serce tej, która dozorowała chorą.

— Doktor Pulchard niezawodnie dziś tu nie był?

— Nie, panie doktorze.

— Myślałem to sobie. Byłby z pewnością — tu rzucił okiem naokoło pokoju — zarządził środki desynfekcyjne.

Dozorująca szeroko otworzyła oczy. Nie zajmowała się ona nigdy dozorowaniem wypadków „chorób zakaźnych“ i za żadne pieniądze w świecie nie byłaby się tego podjęła.

— Pan sądzisz, doktorze — rzekła nagle, oddaliwszy się od łoża — pan sądzisz, że to...

— Czy pani jesteś dozorczynią od chorych zakaźnych? — mówił dalej Morgan, który zdawał się przedłużać swoje badania.

— O! nigdy! Czuwam tylko nad rekonwalescentami.. przyjęłam tu miejsce, ponieważ nie miałam w tej chwili innego zajęcia. Ach, gdybym była wiedziała tylko!... Pan widzisz, doktorze, że nie jestem zupełnie gotową do podobnych wypadków.

— Masz pani słuszność. Postaram się umieścić tę chorą kobietę gdzieś, gdzie będzie mogła mieć wszystkie starania, jakich koniecznie wymaga jej stan.

— A kiedy? — spytała dozorująca, żądna możliwie jak najprędzej opuścić posterunek, tak rzekomo niebezpieczny.

— Około piątej — odpowiedział doktor, patrząc na zegarek — za godzinę. Aż do tego czasu nie będzie ona niczego potrzebować... Za godzinę przybędzie tu powóz, aby ją odwieźć. Trzeba będzie wówczas dobrze ją owinąć w kołdrę i pookrywać.

Ciąg dalszy nastąpi.

wśród których znajdowały się dzieci 10-letnie, dawano kawałek suchego chleba i wypędzano ich w łachmanach na deszcz i słotę. Chodziło o to, aby policya nigdy nie znajdowała dzieci w „interesie“, prowadzonym sposobem fabrycznym i dlatego wyganiano je przed wschodem słońca i nie pozwalano wracać przed godziną 10 wieczorem. A jeżeli zdarzyło się niekiedy, że dozorcy policyjni zjawili się w warsztatach druciarskich, zanim chłopcy ulotnić się zdołali, wtedy zmuszano dzieci słowackie, na mocy z góry wydanej instrukcyi, chować się w szafach, w kominie lub gdziekolwiekbądź. Biada im, gdy spostrzegła je kontrola policyjna! Wtedy bowiem, po wyjściu policyi, bito je niemiłosiernie kijami i rzemieniami. Bito je także wieczorem, jeżeli nie udało im się handlem, żebraniną lub kradzieżą zarobić przepisanej z góry sumy trzech marek.

Sąsiedzi tych kwater słowackich, oburzeni nieludzkim traktowaniem dzieci, dali wreszcie znać policyi o tem, co się dzieje. Ale biedni chłopcy, których wraz z ich towarem blaszanym aresztowano na ulicy i przesłuchiwano w cyrkule, chcąc się domacać, co się tam święci w ukryciu, byli tak przez swoich przełożonych sterroryzowani i onieśmieleni, że zrazu wymieniali fałszywe nazwiska, nie chcieli podać adresu lub wypierali się, jakoby im działo się coś złego. Dopiero wtedy, gdy komisarzowi policyi, prowadzącemu śledztwo, udało się całą gromadę dzieci słowackich zebrać w cyrkule i gdy powołano król. radcę Palena w charakterze tłómacza, zdołano wydobyć ze słowaków zeznania. Na mocy tych zeznań policya powoli dowiadywała się o kwaterach słowackich i wykonała cały szereg rewizyj nocnych i dziennych. Wielu „majstrom“ i „kasyerom“ udało się zbiedz z Berlina, inni zmienili tylko mieszkanie i dalej prowadzili pod przybranem nazwiskiem swoje rzemiosło, ale spora liczba dostała się także pod klucz lub odstawiona została do granicy, o ile z poddaństwa pruskiego wylegitymować się nie mogła. Dzieci słowackie odesłano także partyami do miejsca urodzenia.

Kubaczek, główny szef tej antrepryzy, żył wesoło w pierwszorzędnych restauracyach Berlina, puszczając w towarzystwie dam wesołych pieniądze, które mu co wieczór znosiły setki zgłodniałych dzieciaków. Jego żona mieszkała na Węgrzech, gdzie Kubaczek ma swój majątek ziemski. Handlarz ten prowadził interes w szerokich rozmiarach. Miał on swoje filie w Poczdamie, Hanowerze i Hamburgu i wysyłał tam całe oddziały swych niewolników, skoro tylko zwietrzył niebezpieczeństwo. Oprócz Kubaczka, najwybitniejszą rolę w tym handlu niewolnikami odgrywali niejaki Jabaczek i Stefanko, którym jednak zbiedz się udało“.

Byłoby pożądanem, aby i nasza policya wejrzała w tę sprawę i uwolniła dzieci słowackie od ohydnego wyzysku.

Co słychać w mieście?

Kraków, 3-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Franciszka Ksawerego. — Jutro w niedzielę św. Barbary. — Pojutrze w poniedziałek Sabby.

Sobota.

TEATR. W miejskim „Pan dyrektor“ komedya w 3 aktach Bissona i Carre o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Pieśniarze“ sztuka w 3 aktach z życia żydów A. Marka o godzinie pół do ósmej wieczór.

WYKŁADY pow. uniwersyteckie: W Colleg. novum (II p., sala nr 62) wykład dra Wacława Tokarza pt.: „Dzieje polityczne Polski za czasów Stanisława Augusta“, o godz. 7 wieczór.

WIECZORKI: W „Sokole“ krakowskim wieczornica z żywym dziennikiem o godzinie 8 wieczór.

Niedziela.

TEATR: W miejskim po południu o godz. 3 „Ach to Zakopane“ krotochwila w 3 aktach A. Walewskiego; wieczór o godzinie 7 „Faust“ tragedya w 5 aktach J. W. Göthego.

WYKŁADY: Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład S. Krzemieniewskiego p. t.: „Życie rośliny“ o godz. 6 wieczór.

WIECZORKI: W stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“ (ul. Garncarska 6) uroczysty wieczorek listopadowy o godzinie 7 wieczór.

UROCZYSTOŚCI: Na „Modrzejówce“ przy ul. Krowoderskiej poświęcenie dwóch nowych domów robotniczych o godzinie 12 w południe.

Z teatru miejskiego. Występy gościnne p. Kamińskiego budzą niesłabnące zainteresowanie publiki naszej. W sobotę znakomity artysta odtworzy główną rolę we wesołej komedyi Bissona i Carre'go „Pan Dyrektor“, w której główne kobiece role wykonają panie: Rutkowska, Sulima i Senowska. W niedzielę ukaże się p. Kamiński jako Mefistofeles we „Fauście“ Goethego. — Odbywają się także próby ze wznowienia komedyi Al. hr. Fredry „Damy i Huzary“, która będzie graną z powodu 35-cio letniego jubileuszu pracy scenicznej p. Hipolita Wójcickiego, artysty i długoletniego sekretarza Dyrekcyi teatru. P. Wójcicki jest jednym z najużyteczniejszych pracowników sceny, a dwie z rzędu dyrekcye korzystają z jego pracy sumien-

Milewski — Włodzimierska Frischauer.

Piszą nam z Wiednia pod d. 1-go grudnia:

Skandaliczny kłąb procesów, w które „złota kurka“, p. Cecylia Włodzimierska, uwikłała swego ex-wielbiciela, hr. Milewskiego, skończył się, jak telegraficznie wezoraj doniosłem, skazaniem głównego motoru, adwokata Ottona Frischauera na miesiąc aresztu.

Choć romanse p. Wł. wzięły początek w „skromnym“ Krakowie, proces miał prawdziwie wielkomiejskie cechy — a galerya typów, jakie się przed kratkami sądowemi przesunęły, zadowolniłaby obserwatora nie z linii A—B, ale z „Café de la Paix“ — na bulwarach paryskich. Co za typy... z towarzystwa, głównie semickiego!

Na czele kroczy pan adwokat dr Otto Frischauer. Sprytny, bezczelny — nie cofający się przed żadnym szantażem, aby dojść do pieniędzy. Ociera się ciągle o kryminał. Groźba skandalu jest w jego ręku niebezpieczną bronią, bo on zna „prawo“ i umie — do czasu — wywijać się z matni, w którą wpadł skutkiem nadużywania szalbierstw. Mniejsza o to, że w wędrówce po złote runo czasem dostaje baty... Za ból pana adwokata zapłaci klientka, piękna Cesia, którą nazywa z podziwem „eine Goldhenne“.

Ta „złota kurka“, to typ kurtyzany. Może nawet nie tyle jest złą, ile kobieco mściwą, przewrotną — i głupią.

Ptasi mózg zaszkodził jej najwięcej. — Bo źle nie działo się jej u hr. Milewskiego. Gdy uparła się, aby wziąć rozwód z czcigodnym swoim małżonkiem, hrabia Milewski złożył 24.000 złr. dla niej w banku, dał jej brylantów za 9.000 złr. — a chciał łożyć na jej utrzymanie kwotę 1.000 złr. miesięcznie.

„Złotej kurce“ było to jednak za mało... Adwokat p. Frischauer twierdził w podaniu do sądu, że rzucona została „na pastwę nędzy“. Ale i teraz źle się jej nie dzieje. Rozgłos skandaliczny popłaca... Gdyby bodaj trochę umiała śpiewać, otrzymałaby zaraz „engagement“ do Ronachera, lub Olimpiatheater.

„Eine colossale Weiblichkeit“ (mówiąc za Heinem) o nadmiernie bujnych kształtach, ubrana w żakiet karakułowy, kosztujący z pewnością 400 lub 500 złr., piękna Cesia, która liczy sobie lat 27, płakała gorzko przy składaniu przysięgi, koronkową chusteczką obcierając oczy.

Zeznała, że do całej akcyi przeciw Milewskiemu namówił ją Frischauer, który zawarł z nią nawet formalny kontrakt, celem oskubania hrabiego.

Przy przesłuchaniu wyszła na jaw także dawna historyjka z życia pięknej pani, rzucająca światło na jej charakter: otóż razu pewnego lokaj zastał ją na czułej scenie z pewnym młodym człowiekiem — i doniósł o tem mężowi. Piękna Cesia z zemsty ukryła srebro stołowe w łóżku lokaja — i zrobiła do policyi doniesienie o kradzież!

„Przyznaję, że była to niegodziwość — mówiła Włodzimierska w sądzie — ale gdy policya przyszła lokaja aresztować, powiedziałam: „Dajcie spokój, ja to sama zrobiłam“.

Przy wszystkiem może się jednak pani Włodzimierska powołać na okoliczność łagodzącą... na swego męża! Pan Baruch-Włodzimierski, który swego czasu wykradł szesnastoletnie ziółko z pensyonatu i zmuszony był z nią się ożenić, traktował małżonkę swą również jako „złotodajną kurkę“. Dr Gluziński w Krakowie, z ramienia hr. M., wypłacał mu miesięczny apanaż na „utrzymanie domu“.

Cytuję tu charakterystyczne momenty rozprawy:

Zastępca hr. Milewskiego przedkłada dwa listy świadka, z których wynika, że już dawniej wiedział o rzeczywistym stanie. W jednym liście (z 16 grudnia 1901) wystosowanym do żony, która bawiła podówczas z hr. Milewskim w Paryżu, prosi Włodzimierski

nej i spokojnej, z jego wytrawnych rad i pomocy. Niejeden szczęśliwy pomysł repertuarowy, niejeden pomyślny fakt rozwoju sceny wypłynął z jego rady, albo inicyatywy. Pan Kamiński w przedstawieniu jubileuszowem „Damy i Huzary“ odegra komiczną rolę kapelana.

Otrzymujemy następujące pismo: W Krakowie w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, odbędzie się Jubileuszowe, ośmiodniowe nabożeństwo w sposób misyjny, od 7 do 16 grudnia b. r. Jubileusz Niepokalanego Poczęcia N. M. P. ma się ku końcowi, a zbliża się 8 grudnia, doroczna uroczystość Niep. Pocz. N. P. M., którą w szczególniejszy sposób z Oktawą obchodzi kościół OO. Bernardynów, na Stradomiu w Krakowie. Klasztor pragnie zaraz po Jubileuszu w najuroczystszy sposób uczcić N. P. M. przez te 8 dniowe Jubileuszowe nabożeństwo, tem bardziej, że w kościele znajduje się od kilku wieków obraz cudowny Tej Niepokalanej Dziewicy, do której nie tylko krakowianie, ale i mieszkańcy okolicznych wiosek mają szczególniejsze nabożeństwo. Dla pożytku duchownego Czcicieli Maryi, w celu podziękowania Matce Bożej, za Jej wszechpotężną przyczynę, oraz celem zaskarbienia sobie Jej Opieki na przyszłość, urządza klasztor 8 dniowe nabożeństwo, pod przewodnictwem znanych z wymowy kaznodziejów, O. Zygmunta Janickiego, O. Stefana Podworskiego i O. Aleksandra Wójcika, na które mamy zaszczyt zaprosić wszystkich mieszkańców Krakowa i okolicznych wiosek.

Porządek nabożeństwa misyjnego następujący: 1) o godz. 6·30 „Roraty“ I. Nauka. 2) o godz. 9 Wotywa przed Cudownym Obrazem M. B., 3) o godz. 10·30 Suma II. Nauka, 4) o godz. 4 Różaniec śpiewany, 5) o godz. 5 Nieszpory III. Nauka, 6) Dnia 15 grudnia, w oktawę, o godz. 5 po południu nieszpory, kazanie, procesya do figury N. M. P. przed kościół, tamże ofiarowanie pod opiekę M. B. wszystkich czcicieli Maryi, „Te Deum“ i konkluzya, 7) dnia 16 grudnia, nabożeństwo żałobne, za zmarłych dobrodziejów klasztoru i czcicieli Maryi z nauką o czyścu.

Przez całą oktawę odprawiać się będą codziennie od 6·30 aż do sumy, co pół godziny Msze św. Każdy odwiedzający wśród oktawy Niep. Poczęcia kościół OO. Bernardynów, dostąpi przy zwykłych warunkach odpustu zupełnego.

O. Ferdynand Moralski, kustosz konwentu.

W resursie urzędniczej odbędzie się we „wigilię św. Mikołaja“, t. j. w poniedziałek dnia 5 b. m. uroczysta zabawa dla dzieci. Program uroczystości następujący: 1) Deklamacya. 2) Kwintet maleńkich cytrzystów. 3) Produkcye baletu dziecinnego. 4) Popis dwojga dzieci na fortepianie. 5) Solo skrzypcowe. 6) Deklamacya. 7) Odegranie sztuczki w 1 akcie p. t.: „Św. Mikołaj“. 8) Rozdawanie przez Anioła stróża upominków dla wszystkich zgromadzonych dzieci na liście zapisanych. 9) Ogólna zabawa dziecinna i tańce pod wodzą panów komitetowych. — Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek punktualnie o godz. w pół do 6 wieczorem. — Zgłoszenia do niedzieli przyjmuje sekretarz Resursy.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu listopadzie ogółem pomocy w 253 wypadkach, z tego 56 razy w nocy. Nagłych zasłabnięć było 63, przypadków chirurgicznych 156, samobójstw 3, porodów i poronień 19, przypadków obłąkania 6, fałszywych alarmów 5. Dotkniętych było mężczyzn 124, kobiet 81, dzieci 24.

Od założenia tego tak pożytecznego Towarzystwa (w r. 1891) udzielono ogółem pomocy 39.291 razy. Służbę pełniło 23 ochotników.

Banda cyganów wypędzona. Na skutek notatek w tutejszych dziennikach policya zarządziła wydalenie cyganów z Krakowa. Jak już to pisaliśmy. 10 rodzin cygańskich rozbiło namioty przed kilku dniami na błoniach krakowskich. Trudnili się oni kotlarstwem i kowalstwem, a głównie wróżbą i kradzieżą. Otóż wczoraj przed południem z polecenia dyrekcyi zjechał na błonia komisarz policyi p. Horak i nakazał im natychmiast opuścić rejon krakowski. Pod dozorem policyantów pięć wozów cygańskich odjechało w kierunku Oświęcimia, a pięć przez Wieliczkę podobno do Żydaczowa.

Szantaże Lipińskiego przed sądem. Dnia 12 grudnia b. r. odbędzie się w tutejszym sądzie kraj. karnym przed zwykłym trybunałem orzekającym pod przew. radcy dra Ursela rozprawa karna o zbrodnię wymuszenia **coś w 6 wypadkach** przeciw redaktorowi „Bociana“ i „Nowości ilustrowanych“ Stanisławowi Lipińskiemu. Nadto, ponieważ przy rozprawie karnej w sprawie Milewski contra dr O. Frischauer okazało się z zaprzysiężonych zeznań p. Włodzimierskiego, że redaktor „Bociana“ Lipiński żądał od niego 100 zlr. za zaniechanie ataków na niego, więc prokuratorya państwa wytoczyć zamierza nowe dochodzenie przeciw „redaktorowi“ „Nowości ilustrowanych“.

Rodzinne klejnoty. Przed dwoma laty zginęło p. hr. Honoracie Dębickiej kilka złotych przedmiotów, mianowicie grzebyk do włosów z ametystami, broszka (antyk) również z ametystami i takież kolczyki. Dochodzenia, celem wykrycia sprawcy nie przyniosły pożądanego rezultatu i dopiero po 2 latach zobaczyła p. hr. Dębicka pewnego dnia na plantach u Franciszki Waśniewskiej, stałej praczki jej domu, tę skradzioną broszkę. Policya zawiadomiona o tem, zrobiła dochodzenie, a następnie prokuratorya państwa oskarżyła Waśniewską o zbrodnię kradzieży, gdyż p. hr. Dębicka podała wartość owych przedmiotów ponad 50 kor.

Na rozprawie na wniosek obrońcy oskarżonej adw. dra Włodz. Lewickiego, przesłuchano p. hr. Dębicką i znawcę jubilera p. Krengla. P. hr. Dębicka opowiadała na rozprawie, że przedmioty te miały dla niej wielką wartość, gdyż mąż jej hr. Ludwik Dębicki przywiózł je jej w upominku z Wiednia. Przesłuchany jednak następnie znawca p. Krengel, zeznał, że broszka jest.... imitacyą antyku, a ametysty zarówno w kolczykach, jak grzebyku i broszce, są fałszywe i oprawione nie w złoto, lecz srebro pozłacane... wobec czego biżuterye te nie przedstawiają prawie żadnej wartości. Audytoryum przyjęło wywody te z wielką wesołością.

Trybunał pod przew. radcy Błonarowicza, przyjął za wiarygodne tłómaczenie oskarżonej, że „biżuterye“ znalazła przy wyrzucaniu śmieci i uwolnił ją od winy i kary.

żonę, aby mu przywiozła spinki z perłami i inne kosztowności, „tylko nie drobiazgi“. „Za taką rzecz — pisze Włodzimierski — musi hrabia porządnie zapłacić. — I tak cały Kraków się śmieje z naszego stosunku. Także „Bocian“ ośmiesza mnie. Nie wiem, do czego to wszystko doprowadzi“. — Dalej żądał w tym liście Włodzimierski na rozmaite rzeczy pieniędzy, a zakończył „pozdrowieniem dla kochanego hr. Milewskiego“. — Dalej odczytano list z doniesieniem, że namówił żonę, by z nim nie zrywała. W innym znowu liście domaga się świadek pieniędzy i między innemi pisze, że także na „Raję“ (psa) potrzeba 30 złr.

P. Włodzimierski zaprzecza temu, jakoby wiedział o stosunku miłosnym żony z Milewskim.

Przewodniczący: Z tych listów okazuje się że pan od p. Milewskiego z pewną regularnością żądał pieniądze. Sprawa jest coraz brzydszą. Jako autor tych listów powinieneś się pan wstydzić.

Następnie odczytano list p. Włodzimierskiej do Milewskiego, w którym ona żali się na męża, że on jej chce wszystko zabrać i wymusza ciągle od niej pieniądze. Nazywa tam męża sutenerem, który często się z nią kłóci, przezywa ją św... — i jeszcze gorszymi wyrazami. — Dalej odczytano list z 18 sierpnia r. 1901, w którym p. Włodzimierski przyznaje, że dowiedział się, iż hr. Milewski nie jest ojcem jego żony. W liście z 28-go sierpnia tego roku do hr. M. żąda znowu przysłania 2000 złr.

Przewodniczący zapytuje p. Włodzimierskiego, czy mówił kiedy z Frischauerem?

P. Włodzimierski: W marcu, gdy była rozprawa przeciw żonie w Krakowie, bawił tam też Frischauer. Zwróciłem się do niego i zapytałem, jak się właściwie ma rzecz między Milewskim a żoną.

Przewodniczący: Jakto, cały Kraków wiedział, a pan jeszcze w r. 1901 przyznał, że Milewski nie jest ojcem żony i po tem wszystkiem pan się pytał Frischauera?

Dr Gluziński zapytuje p. Włodzimierskiego, czy prawdą jest, że napisał, iż „Bocian“ żądał 100 złr. za poniechanie ataków na niego?

P. Włodzimierski przyznaje że tak było.

Dr Frischauer opowiada następnie, że bawił w marcu w Krakowie. P. Włodzimierski przysłał mu za pośrednictwem siostry obszerny memoryał z przedstawieniem wszystkiego i obstawał przy sprawie ojcowstwa hr. M.

Skonfrontowana p. Włodzimierska z mężem podtrzymuje w całej pełni swe zeznania i opowiada, że przykro jej zeznawać przeciw mężowi, ojcu jej dzieci.

Zastępca hr. Milewskiego zapytał następnie Włodzimierskiego, czy prawdą jest, że sam przywiózł żonę w Wiedniu do hotelu Imperial, gdzie mieszkał hr. M., a sam zamieszkał w hotelu „Erzherzog Karl“.

P. Włodzimierski przyznaje to, ale dodaje że sądząc, iż hr. M. jest ojcem żony, nie mógł mieć nic przeciwko temu.

I cóż? czy posiadanie męża tego rodzaju nie stanowi okoliczności łagodzącej?

Ofiarą, która jednak nie dała się zjeść w kaszy i pokazała zęby temu konsorcyum szantażystów — miał być hr. Milewski. To znów nielada oryginał. Określić go można dwoma słowami: „vieux marcheur“ i Litwin. Wielki pan — i w każdym calu typowy Litwin. Z wielkopańska hojny, gdy chodzi o sztukę i kobietki, wysoce bujnego temperamentu, mimo pięciu z okładem krzyżyków — umie być kutwą, gdy widzi, że ktoś spekuluje na jego pieniądze i chce na nim coś wymusić. Wymuszenia nie znosi, a gróźb i obelg nie puszcza płazem, lecz z prawdziwie litewskim uporem będzie dochodził swego. Niech kosztuje, co chce! Poruszy wówczas niebo i ziemię, dziesięć razy dziennie będzie telegrafował do swych adwokatów (telegrafowanie jest jego manią), a nie daruje swego.

Te powyżej omówione postaci stoją na pierwszym planie. Ale galerya interesujących figur nie kończy się nimi. Jest też naturalnie „der Geldgeber“, agent Schickel, który finansował wyprawę Frischauera po

Feralny dzień. Wczorajszy dzień można śmiało tak nazwać, gdyż kronika policyjna notuje ze samego przedpołudnia długi szereg zgub. P. Cecylia Anisfeld zgubiła złotą broszkę, p. Cecylia Mandelbaum swe boa, p. Helena Syruczek pugilares z drobną kwotą, Urban Nędza książkę robotniczą, pp. Karolina Jabłońska i Marya Benko, kartki zastawnicze itd. itd. A przecież do 13 grudnia jeszcze daleko!

Zwłoki noworodka znaleziono wczoraj przed południem na ulicy Nad Rudawą, naprzeciw gmachu „Sokoła". Zwłoki oglądali na miejscu kom. policyi p. Horak i lekarz obwodowy dr Bernaciński. Śledztwo za wyrodną matką w toku.

Operatorzy cudzych kieszeni. Wczoraj przed południem schwycono na gorącym uczynku dwóch niebezpiecznych „kieszonkowców" Zygmunta Kopę i Feliksa Kosmeckiego. Trzeci wspólnik uciekł. Wyciągnęli oni na placu Szczepańskim włościance Groszkowej, z Wołowic, z kieszeni pugilares z kwotą 40 koron.

Złodziej w gimnazyum. Janowi Włodkowi, uczniowi gimnazyum św. Anny, skradziono wczoraj przedpołudniem z korytarza gimnazyalnego nowy płaszcz studencki, wartości blisko 50 koron. Podobno nie jest to fakt odosobniony, policya powinna więc wdrożyć w tej sprawie energiczne śledztwo, aby nasza młodzież, przeważnie uboga, nie była narażoną przez te kradzieże na znaczne szkody materyalne.

Znaczna kradzież. Tutejsza policya otrzymała telegraficzne zawiadomienie, że niejaki Frejwicz Waitzman, okradł swego służbodawcę w okręgu szwajkowskim w Królestwie Polskim na kwotę 5.800 rubli i uciekł. Rozpisano za nim listy gończe.

Zapiski policyjne. Onegdaj aresztowała policya Zofię Sołtysiakową, liczącą lat 40 włóczęgę, a to na doniesienie Maryi Wrony, która poznała na Sołtysiakowej swoją chustkę. W policyi zeznała Wrona, że przed kilku dniami skradziono jej tę chustkę w jednym z szynków przy ul. Starowiślnej.

Obiecujący młodzieniec. P. Antoni Leśniak, właściciel sklepu przy ul. Poselskiej l. 20, wybrał się w niedzielę wraz z żoną i dziećmi na nabożeństwo do kościoła. Po powrocie do domu spostrzegł, że nieznany sprawca dostał się przez jego prywatne mieszkanie do sklepu i skradł mu z kasy 20 koron. Dziwiło go tylko, że złodziej nie zabrał wszystkich pieniędzy i zostawił 20 koron w szufladzie. Policya zawiadomiona o tej kradzieży, wyśledziła złodzieja w osobie 14 letniego Kazimierza Marczewskiego, karanego już przez sąd za współudział w kradzieży. Marczewski część ze skradzionych pieniędzy przepił z dwoma terminatorami od mechanika, S. Sz. i W. M., którym powiedział, że ukradł tylko 5 koron, a 15 koron małoletni złodziej zakopał w ziemi na podwórcu.

Wdzięczność za przytułek i pracę. Dezerter rosyjski Nuzem Hedełow, przeszedłszy potajemnie granicę rosyjską, przybył do Modlnicy Małej, gdzie jeden z współwyznawców przygarnął go z litości i dał mu zajęcie w swym domu. Przed dwoma dniami zabrał Hedełow swemu dobrodziejowi przeszło 100 koron i uciekł ku Krakowowi. Żandarmerya poszukuje go, celem pociągnięcia do odpowiedzialności.

Wzorowa mamka. U restauratora Spatza, była przyjętą jako mamka do trzechmiesięcznych bliźniaków, Stanisława Janusz, która nie chcąc znosić krzyków malców, usypiała ich zawsze makiem, tak, że aż się niemowięta niebezpiecznie pochorowały. Wtedy czuła mamka, chcąc uniknąć odpowiedzialności, uciekła. Policya powiadomiona o wypadku, poszukuje ją.

Niebezpieczny nocleg. Oszczędził sobie nieco pieniędzy podczas roboty w Prusach wyrobnik z Krzesławic Wojciech Wojtasiński i puścił się w drogę do domu z groszem ciężko zapracowanym do Górnej wsi (pow. wielicki.) Przedwczoraj przyjechał do Krakowa i wstąpił wieczorem do jednego z szynków na Kaźmierzu. Wypiwszy kieliszek wódki, zapytał szynkarza, czy nie wie o jakim tanim noclegu. Pytanie to usłyszała jedna z obecnych w szynku kobiet i ofiarowała natychmiast Wojtasińskiemu nocleg. Ten ucieszył się bardzo i poszedł z ową kobietą, która zaprowadziła go na nocleg do piwnicy przy ul. Krakowskiej l. 33. Zaledwie Wojtasiński miał czas ułożyć się na ziemi do snu, wpadło do piwnicy dwóch włóczęgów,



Cecylia Włodzimierska,
bohaterka procesu Milewski-Frischauer.
(Patrz fejleton str. 3).

a mianowicie Michał Kaim, liczący lat 33 i Piotr Piszczek, liczący lat 34, którzy natychmiast zwrócili się do Wojtasińskiego z natarczywem żądaniem okupu w kwocie 1 kor. Przestraszony Wojtasiński począł im przedstawiać, że pieniędzy nie ma, lecz napastnicy zagroziwszy mu biciem rzucili się następnie z kijami na biednego wyrobnika i poczęli go porządnie kijami okładać, przyczem zranili go w skroń. Wojtasiński widząc, że napastnicy coraz więcej go biją i wcale nie zważają na jego prośby, rzucił się do ucieczki i z trudem dopiero zdołał ujść z rąk rozbestwionych włóczęgów. Ratując się w ten sposób przed napaścią, zostawił Wojtasiński w piwnicy swoją burkę. Zawiadomiona o tem policya wdrożyła śledztwo i przy aresztowała Kaima oraz Piszczka.

Wieczór mistrzów słowa i pieśni, urządzony wczoraj wieczór w sali teatru ludowego przez VII. klasę gimn. św. Anny, wypadł nadzwyczaj dodatnio. Pięknie dobrany program i artystyczne wykonanie poszczególnych punktów, zdobyły sobie ogólne uznanie i poklask, licznie zebranej publiczności, złożonej przeważnie z rodzin uczniów. Na wieczorku był również obecny dyrektor Kulczyński, na czele grona profesorskiego, co prawda zbyt zdekompletowanego. Słowo wstępne, oryginalne w treści i gorące, wypowiedział uczeń Schiller. Deklamacyą popisywali się pp. Kamiński i Popiołek. Oklaskami nagrodzono grę na fortepianie ucznia p. Przerskiego. Chór pod batutą p. Świerzyńskiego występował dwukrotnie.

Kulminacyjnym punktem były dwie deklamacye zbiorowe. W „Skarbie" Staffa, z którego odegrano antrakt i 3 akt, odznaczyli się uczniowie Schiller, Kamiński i Dobrowolski; inne role odtworzyli Ponikło i Grodyński. Następnie wystawiono 5 scen z „Księcia Niezłomnego" Słowackiego. Na wyszczególnienie zasługują uczniowie: Schiller, Fuchs i Ponikło; prócz nich grali: Kamiński, Łaszczyński, Grabczak, Grabowski, Wytrwał, Gedziow i Wioch. Orkiestra dęta (i smyczkowa) okazała się godną uznania, jakiem się powszechnie cieszy (jej ilustracyę podaliśmy w ubiegłą niedzielę w „Nowinach"), Dyrygował p. Borkowski, który zarazem jest jej nauczycielem. Deklamacya solowa: „Tęsknota" Przybyszewskiego odpadła z powodu zakazu dyrekcyi gimnazyum (?) Dochód przeznaczyli uczniowie na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

W Resursie urzędniczej odbył się wczoraj uroczysty wieczór ku uczczeniu 74 rocznicy powstania listopadowego. Słowo wstępne wygłosił prof. Uniw. Jag. W. Czermak,

---

złote runo do Geranon, jest zacna mama Płachecka, jest narzeczony Barber, klasycznie impertynecki, tchórzliwy żydek, jest Clara Rebner, prywatna nauczycielka i exprzyjaciółka Milewskiego, która prowadzi z nim proces o alimenta (otrzymała 10.000 kor. dla dziecka, a 58.000 K dla siebie) — jednem słowem towarzystwo prawdziwie doborowe.

Proces, jak zresztą każda afera na tle miłosnem, dotycząca osób znanych, niesłychanie zainteresował Wiedeńczyków. Wydano wprawdzie tylko 20 biletów na salę sądową, a jednak sala była przepełnioną. Wśród audytoryum znalazł się wiceadmirał Maiensee, artysta burgowy Hartmann i wielu innych. Hr. Milewski wszedł na salę w długim, czarnym surducie; wyglądał bardzo poważnie, ale w butonierce miał różę... kwiat symboliczny, dostosowany do sytuacyi, w której mowa była ciągle o sprawach sercowych, czy raczej sercowo pieniężnych tego magnata, mecenasa sztuki i kobiet.

Ze zeznań świadków, porucznika Mikulicza, który, z polecenia admiralicyi, towarzyszył hrabiemu Milewskiemu na jego jachcie, płynącym pod austryacką flagą wojenną, ze zeznań fotografa, który robił zdjęcia dla hrabiego, wynikło, że zarzut szpiegostwa, uczyniony Milewskiemu, był niesłychanie niemądrą potwarzą. Interesujące były zeznania malarza Wodzinowskiego, który opowiedział powstanie romansu Włodzimierskiej z Milewskim. W r. 1900 zamówił u niego hr. Milewski kilka obrazów. Pani Włodzimierska, dowiedziawszy się o tem, prosiła go, aby ją zapoznał z Milewskim, gdyż szuka starszego, bogatego człowieka, któryby zaspokajał jej potrzeby pieniężne, a wtedy byłaby gotową opuścić męża. Świadek opierał się temu żądaniu, ale musiał mu się ostatecznie poddać, gdyż potrzebował Włodzimierskiej, jako modelu do kilku obrazów. W trzy dni potem zaczął się romans, Milewski popłacił długi Włodzimierskiej, która powiedziała do Wodzinowskiego: „Opłaciło się to mojemu mężowi".

Frischauer bronił się nieźle. Uznał się objektywnie winnym i zaniechał dowodu prawdy, twierdził jednak, że subjektywnie jest niewinnym, że działał w dobrej wierze. Opierał się na zeznaniach Włodzimierskiej, Płacheckiej, Rebnerównej etc. którym dawał wiarę. Sąd jednak nie przyjął jego tłómaczenia i wydał wiadomy wyrok. Jak zaznaczono w orzeczeniu, łagodny ze względu na żonę oskarżonego i dzieci.

który w wymownych słowach podniósł dodatnie skutki powstania listopadowego. — W obu częściach programu produkował się Chór akademicki pod batutą p. Walewskiego, po każdej pieśni gorąco przez liczną publiczność oklaskiwany. Znany pianista akademik p. Gabryś odegrał Rubinsteina „Barcarollę“ i Sindinga „Marzenia wiosenne“. Grę na skrzypcach prof. Poselta przyjęto hucznymi oklaskami. Szczególnie zyskał uznanie „Mazurek“, ułożony przez samego wykonawcę. Pięknem odśpiewaniem kilku pieśni, odznaczającem się wyborną dykcyą, zebrał liczne oklaski p. Stanisław Bursa. — Atrakcyą jednak wieczoru była deklamacya p. Wysockiej, artystki teatru miejsk., która oddeklamowała Ujejskiego „Za słożbą“, Słowackiego „Smutno mi Boże“ i Mickiewicza jedną z bajek. Podnieść należy z uznaniem pracę wydziału Resursy, który dzięki swoim zabiegom urządził wczoraj wieczór o tak wybornym programie.

Gwiazdka dla brańców polskich w Japonii.

W dalszym ciągu nadesłali do naszej administracyi dla jeńców polskich we Fukucyamie:

W. P. J. Pawlikowska 5 książek.
W. P. Machnicki 9 książek.
F. J. 2 książki.
W. P. Żółkowski z Ludwinowa 6 książek.
W. P. Połotyński Stefan 8 książek.
W. G. 3 książki i 20 obrazków.
W. P. A. Liebmann 1 książka.
W. P. Jan Głowacki 3 książki.
W pieniądzach składki nadesłali:
W. P. Franciszek Macharski właściciel sklepu p. firmą Hawełka koron 6.
W. P. Jan Głąb w Zatorze koron 2.
N. N. w Krakowie koron 4; razem w pieniądzach koron 16·50.

Wojna rosyjsko-japońska.

„Wzgórze 203 metrów.“

Londyn. Dzienniki donoszą, że Rosyanie, opuszczając „pagórek 203 m.“ zostawili bardzo wiele dział.

Tokio. Zdobycie wzgórza „203 metrów“ jest doniosłym wypadkiem. Japończycy oddaleni są od portu o 5 mil angielskich, od miasta tylko o 3 mile. Z wzgórza widać dokładnie port. Atak Japończyków był tak niespodziany i tak gwałtowny, że Rosyanie, uciekając, zostawili na wzgórzu 10 dział nieuszkodzonych, które Japończycy zaraz skierowali na miasto.

Tokio. Jak słychać, Rosyanie usiłowali odzyskać „pagórek 203 metrów“ i atakowali go ze znacznemi siłami, zostali jednak odparci z wielkiemi stratami. Rosyanie obwarowują obecnie pozycyę między Liaoteszan a Nantauszan, która, jak tu przypuszczają, będzie ostatnim punktem oparcia.

Londyn. Dzienniki angielskie są pełne podziwu dla bohaterstwa piechoty japońskiej, która 12 razy szturmowała pagórek, zanim go zdobyła. Żadna piechota na świecie nie dokonałaby tego. Pagórek ten uważano za nie do zdobycia.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że Japończycy przy szturmach na „pagórek 203 metrów“ i na forty Errlungszan i Kikwangszan stracili 15.000(?) ludzi.

Tokio. Sztab generalny ogłasza, że dnia 2 bm. padło 17 oficerów, a rannych było 64. Depesza nie wymienia bliżej miejsca bitwy, przypuszczają jednak, że chodzi o walkę pod Portem Artura.

Usposobienie w Japonii.

Londyn. Z Tokio donoszą, że po przygnębieniu ostatniego miesiąca zapanowały tam znowu lepsze nadzieje co do przyszłości. Powszechnie panuje pewność, że wskutek zdobycia „Pagórka 203 metrów“, Port Artura prędko zostanie zajęty przez Japończyków.

Podziękowanie.

Tokio. Japońska Izba panów uchwaliła wyrazić armii i flocie podziękowanie za bohaterstwo.

Głos fachowy o japońskich żołnierzach.

Berno (szwajcarskie). Pułkownik Gertsch wysłany przez rząd szwajcarski do armii japońskiej, w nadeszłym w tych dniach liście prywatnym w ten sposób wyraża się o żołnierzach japońskich: „Japończycy są najlepszymi żołnierzami; idą w ogień, na pewną śmierć, bez cienia obawy. Atakują jak piorun, a bronią się, jak lwy. W walce nie opuszczą stanowiska, choćby przed potrójną przemocą, chociaż i Moskale biją się teraz dzielnie“.

Nie będzie konferencyi pokojowej.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Departament państwowy ogłasza, że Stany Zjednoczone zmuszone są na razie zaniechać wszelkich dalszych kroków o zwołaniu drugiej konferencyi pokojowej, ponieważ Rosya zgodziła się na propozycyę Roosevelta tylko z tem zastrzeżeniem, iż konferencya odbędzie się **po zakończeniu wojny** rosyjsko-japońskiej.

Eskadra bałtycka.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tangieru: Wczoraj późnym wieczorem przybyło tu kilka okrętów, należących, jak można sądzić, do uzupełniającej eskadry floty bałtyckiej.

Rosyjskie plany morskie.

Nowy Iork. Prezydent trustu budowy okrętów Levis Nixon udaje się 1 lutego 1905 roku do Rosyi, ażeby poczynić przygotowania do budowy wielkich doków okrętowych w Sebastopolu. Wszelkie materyały, jakoteż wszyscy robotnicy, w liczbie około 7000, mają być sprowadzeni z Ameryki. Oprócz doków mają być zbudowane w Sebastopolu z pomocą inżynierów amerykańskich, fabryki dział i płyt pancernych. Oferty na budowę doków i wspomnianych fabryk zgłosiły także firmy angielskie, Vickers Son Marim, Armstrong Whitworth i inne, ale z powodu antyangielskiego usposobienia w Rosyi, oferty te odrzucono.

(Taka wiadomość nadeszła z Ameryki. Widzimy w niej manewr rosyjski celem zabezpieczenia **nowej pożyczki**. Morskie plany Rosyi wymagałyby 1) miliardów 2) ewentualna budowa nowych okrętów potrwa 2—4 lat, zatem w obecnej wojnie ta flota nie odegra roli! Przyp. Red.).

Lwów. (Tel. pryw.). Rozprawa karna przed sądem przysięgłych przeciwko Edmundowi Olankowskiemu, zakończyła się uwolnieniem obwinionego od winy i kary.

Ruch kostytucyjny w Rosyi.

Petersburg. Minister spraw wewnętrz. dla dziennika „Syn otieczestwa“, którego pierwszy numer po dłuższej przerwie, wyszedł przed kilku dniami, wydał „z powodu szkodliwego kierunku pisma“ pierwsze ostrzeżenie. Sprzedaż numerów zabroniono.

Helsingfors. Car zamianował tajnego radcę Tagancewa przewodniczącym komisyi, ktcra zastanowić się ma nad połączeniem ustaw finlandzkich z ustawami państwa rosyjskiego.

Flota angielska.

Londyn. „Standard“ donosi, że rząd wypracowuje projekt podziału floty, który ma zostać ogłoszony na nowy rok. Według tego planu flota domowa ma być powiększoną i postawioną na najlepszej stopie, eskadry floty mają być również powiększone i urządzone w ten sposób, aby w każdej chwili były gotowe do wyruszenia. Oprócz tego utworzoną będzie flota rezerwy, którą będzie można w przeciągu 48 godzin zmobilizować.

Rada państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dopiero o godzinie $11^3/_4$ odczytaniem szeregu interpelacyj i wniosków.

Susterszic, Praszek i tow. zgłosili wniosek nagły o udzielenie zapomóg z powodu klęsk elementarnych w wysokości 20 milionów koron.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad uświadczeniem dr Koerbera.

Wiedeń. W Izbie posłów, po przemowie Malika i Schukliego, dyskusyę przerwano.

Przedłożenie o klęskach elementarnych przydzielono komisyi budżetowej, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek o g. 11 przed południem.

Komisya zapomogowa.

Wiedeń. Komisya zapomogowa obradowała nad wnioskiem Kaisera, Peschki i tow. o udzielenie zapomóg. Prezydent ministrów dr Koerber oświadczył, że wszystkie zgłoszone wnioski i przedłożenie rządowe w sprawie zapomogowej należałoby wpierw odesłać do komisyi zapomogowej. Aby jednak i ta komisya nie była w wątpliwości co do stanowiska rządu, oświadcza minister, że rząd także tam obstawać będzie przy żądaniu upoważnienia do emisyi renty na pokrycie wydatków zapomogowych i ewentualnych braków gospodarki bieżącej. Rząd byłby gotów przyjąć projekt, aby sprawa emisyi renty połączona została z prowizoryum budżetowem i tylko w takim wypadku ustawa zapomogowa i prowizoryum budżetowe mogłyby równocześnie być przedłożone do sankcyi.

W głosowaniu uchwalono wniosek Kaisera. Co do pokrycia uchwalono komisyę budżetową wezwać do nagłego traktowania sprawy. Referent Steiner dziś jeszcze na posiedzeniu Izby wystąpi z takim wnioskiem.

Wniosek Kubra i tow. o podwyższenie sumy przeznaczonej na zapomogi z $15^1/_2$ milionów na 20 milionów, przekazano również komisyi budżetowej.

W ciągu dyskusyi zabrał dr Koerber powtórnie głos i oświadczył między innemi na pytanie w sprawie egzekucyi podatkowych w okręgach dotkniętych klęskami elementarnemi, że już w lecie po otrzymaniu pierwszych wiadomości o klęskach elementarnych ministerstwo finansów wydało jeneralne wskazówki do dyrekcyi skarbowych, aby o ile możności wstrzymały egzekucye podatkowe i uwzględniały szczególne stosunki indywidualne.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Każdy nowy abonent „Nowin“ i „Kuryera Krakowskiego“ otrzyma bezpłatne premium. Każdy nowy półroczny abonent otrzyma sensacyjną powieść H. G. Wellsa „Gdy śpiący się zbudzi“ z 10 ilustracyami (cena książ. 8 K 50 h) albo wesołą nowelę „W naszej letniej stolicy. Nowy roczny abonent otrzyma bezpłatnie wspaniały Album Wawel z kolorowanymi [illegible] Tondosa i Uziembły [illegible].

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

PALARNIA KAWY

P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie,** po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, **co najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych** w oryginalnem opakowaniu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska	za	1	klg.	złr.	1·40	K.	2·80
2.	Zielone kawy palone: Bourbon, holl. Ceylon, . . .	„	1	„	„	1·76	„	3·52
3.	Cuba, Costarica, Guate- . . .	„	1	„	„	2·—	„	4·—
4.	mala, Honduras, Jamai- . . .	„	1	„	„	2·40	„	4·80
5.	ca, Mexico, Portorico etc. . . .	„	1	„	„	2·56	„	5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)	„	1	„	„	2·60	„	5·12
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki) .	„	1	„	„	2·80	„	5·60
8.	Jawa złota prawdziwa	„	1	„	„	2·60	„	5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa	„	1	„	„	2·40	„	4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa	„	1	„	„	2·20	„	4·40

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie